Nr. 21 (449). Cena 250,000 Mk. Rok XIX.

# ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 31 Maja 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi miesięcznie mk. 900,000. Z odnoszeniem do domu 1,080000 tys. Zagranicą miesięcznie mk. 2,500,000

**Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83.** Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

W sobotę, dnia 31 maja r. b. o godzinie 5 po południu odbędą się DWA WIELKIE WIECE robotnicze pod gołem niebem na **Wodnym Rynku i Bałuckim Rynku** na tematy:

**Zamach przemysłowców, Zabezpieczenie od bezrobocia, walka o urlopy i ośmiogodzinny dzień pracy.**

Referować będą posłowie socjalistyczni. — Wszyscy robotnicy winni przybyć na wiece.

# Enpeerowskie mydlenie oczu.

Zanosi się na ciężką walkę robotników z przemysłowcami. Uważają bowiem kapitaliści, którzy się obłowili na marce, że przy okazji złotego można pokazać rogi klasie pracującej.

Fabrykanci są finansowo tak silni, że mogą sobie pozwolić na zamknięcie fabryk. Czas, najlepszy lekarz, będzie za nich działał. Wygłodniali robotnicy pozwolą sobie odebrać wszystkie zdobycze, pod które podwaliny położył kilkotygodniowy rząd tow. Moraczewskiego.

Oczy robotników zwrócone na związki zawodowe. Walka ta może mieć decydujące znaczenie dla klasy pracującej. Rozchodzi się o 8 godzinny dzień pracy, o ustawe o urlopach, o Kasę chorych. Wszystkie te podstawowe zdobycze klasy pracującej są solą w oku przemysłowców. *Tylko dzięki zdradzie chadeków i enpeerowców na Górnym Śląsku, udało im się zrobić poważny wyłom w tych ustawach*, z ogromną stratą robotników. Enpeerowcom zdaje się, że województwa w Polsce są odgraniczone drutami kolczastymi albo chińskim murem. Dlatego pozwalają sobie w Łodzi wypowiedzieć fabrykantom walkę i to ostrą, aż do strejku w najostrzejszej formie o 8 godzinny dzień pracy, a na Górnym Śląsku przefrymarczyli, pod dyktandem przywódcy p. Kota 8-godz. szychtę górników na korzyść żydowsko-niemieckich baronów węglowych.

W Łodzi enpeerowski sekretarz brząka szabelką i ma minę hojową a w drugiej parafji inny sekretarz zaprzepaszcza najżywotniejsze interesy klasy pracującej.

Przerwany — dzięki enpeerowcom — strejk na Górnym Śląsku dodał odwagi przemysłowcom do rzucenia się na robotników łódzkich.

Za zamknięcie fabryk, za głód, nędzę mas robotniczych są odpowiedzialni przywódcy N. P. R.

Polityka którą ci narodowi panowie prowadzą musi w rezultacie przynieść krzywdę dla robotników.

Mydlenie oczu, uchwalanie ostrych rezolucji nie pomoże. — Po czynach ich poznacie, nie po pustem słowie.

A czyny enpeerowskie, od bratobójczych walk 1905 r. nie rokują niczego korzystnego dla proletarjatu.

N. P. R. płód endecki, jest klęską robotników. Im prędzej przyjdą do tego przekonania wszyscy ludzie pracy, tem prędzej będzie można podjąć zwycięski bój o wyzwolenie. Enpeery, chadecy, to kule u nóg rwącego się do wolności robotnika. To polipy na zdrowem ciele klasy pracującej.

Kapitaliści znają ten stan słabości proletarjatu w Łodzi i wyciągają odpowiednie dla siebie wnioski. Szykują się szeregi. Za chwilę rozpocznie się walka. Wierzymy w zwycięstwo klasy robotniczej pod hasłami socjalistycznemi.

# Nowa ustawa mieszkaniowa.

## Obowiązuje od 1 czerwca 1924 roku.

(Dokończenie).

Artykuł 7 ustawy mieszkaniowej nakłada na lokatora haracz w postaci opłat dodatkowych, a mianowicie: za dostarczenie wody siłą napędową do mieszkań, za wywózkę śmieci i nieczystości, za oświetlenie korytarzy, klatek schodowych i bram, za czyszczenie kominów i na pensję dozorcy domu. Ustawa nakłada na gospodarza sporządzanie i wywieszanie w bramie domu wykazu opłat dodatkowycn, a lokatorom na żądanie okazywać oryginalne rachunki. Opłaty dodatkowe dzielić winien gospodarz proporcjalnie do płaconego komornego, a nie jak niejednokrotnie czynią gospodarze, że stosunkowo do ilości osób w rodzinie. Te wszystkie opłaty lokatorzy płacą tylko do czasu dojścia przedwojennego komornego do 50 proc., co przy jednopokojowych mieszkaniach (pokój, kuchnia, lub—pokój z kuchnią) nastąpi w kwartale od lipca 1926 roku, a przy dwupokojowych mieszkaniach z kuchnią, nastąpi w kwartale od 1 kwietnia 1926 r. Od tego czasu lokatorzy przestają płacić za czyszczenie kominów, oświetlenie, wywózkę śmieci i na pensję dozorcy domu. (Dla informacji komunikujemy, że dotychczasowa ustawa przyznawała, że połowę pensji dozorcy domu płacili lokatorzy, a drugą połowę gospodarz, gdy tymczasem obecna nakłada cały ciężar utrzymania dozorcy na lokatorów, więc dozorcy mają prawo uchylać się od prywatnych posług dla gospodarzy).

Po dojściu przedwojennego komornego do 75 proc. (t. j. w październiku, względnie w lipcu 1927 roku) *lokatorzy przestają płacić zupełnie opłaty dodatkowe,*

to znaczy, że płacą tylko samo komorne. W bramie domu zawsze winny wisieć wykazy przedwojennego i obecnego ustawowego komornego.

Strony t. j. lokator i gospodarz mogą dobrowolnie umówić się o opłacanie opłat dodatkowych ryczałtowo w stosunku procentowym od opłacanego komornego. Umowa ta może być odwołana każdorazowo przez lokatora za miesięcznem wymówieniem i zażądanie od gospodarza składania rachunków.

Art. 8 mówi o specjalnych opłatach za lokale posiadające wygody (centralne ogrzewanie, windy i t. p.)

Art. 9 poświęcony jest sublokatorom, których chociaż ustawa chroni co do wymówienia, lecz na których nakłada dość znaczne obowiązki materjalne na rzecz lokatora, a mianowicie, że lokator ma prawo żądać od sublokatora do 30 proc. samego komornego więcej niż lokator płaci gospodarzowi za odpowiednią część lokalu, zajmowanego przez sublokatora.

Za dostarczenie sublokatorowi urządzenia domowego (umeblowania) wolno oprócz komornego umówić tylko odpowiednie wynagrodzenie, które jednak w żadnym razie nie może przekroczyć 75 proc. komornego, jakie płaci lokator za pomieszczenie odnajęte. Oprócz tego wolno pobierać słuszne wynagrodzenie za dalsze świadczenia (pościel, usługa i t. d.), dostarczane sublokatorowi przez lokatora.

Art. 10 zabrania pobierać specjalne odszkodowania (odstępne) za wynajem mieszkania i wszelkie w tym względzie zobowiązania i umowy są nieważne, a nawet można żądać zwrotu wpłaconych sum przy wynajmie mieszkania.

Art. 11 jest bardzo ważny, ponieważ mówi o powodach, które mogą służyć gospodarzowi do uzyskania na lokatora eksmisji sądowej- Za pierwszy i najważniejszy powód do eksmisji ustawa uważa zaleganie z zapłatą komornego i świadczeń conajmniej dwuch następujących po sobie ratach (kwartalnych czy miesięcznych—zależy jak się płaci), przyczem oczywiście należy rozumieć tak, że lokator nie chce płacić, a nie tak jak to rozumują gospodarze, *że nie chcą przyjmować komornego* przez dwa kwartały, a potem skarżą do sądu o eksmisję. Przesłanie komornego pocztą, przez rejenta, lub przy świadku, chociażby gospodarz nie przyjął zaofiarowanego komornego, jest wystarczającym dowodem, że lokator chciał płacić komorne. W tym wypadku nie może być mowy o eksmisji, jak również z powodu braku pracy, lub wogóle nędzy wyjątkowej lokatora, czy sublokatora.

Dalszemi powodami do eksmisji mogą być zakłócanie spokoju, nieprzyswoi te zachowanie się, oddanie swego mieszkania komu innemu za wygórowanem odszkodowaniem (odstępne) bez zgody gospodarza, posiadanie w tej samej miejscowości drugiego mieszkania i inne.

Lokator, w razie odmowy gospodarza ma prawo zwrócić się do Urzędu Rozjemczego o wydanie mu zezwolenia na odstąpienie praw najmu komukolwiek, lub na wzajemną zamianę mieszkań w tym wypadku, gdy chodzi o to by mieć bliżej do pracy, lub suchsze czy widniejsze mieszkanie, czy obszerniejsze. Samowolnie tego czynić nie wolno.

W razie uzyskania przez gospodarza zezwolenia na przebudowę, nadbudowę lub rozbiórkę pomieszczenia, obowiązany jest dać usuwanemu lokatorowi pewne odszkodowanie na przeprowadzkę i równowartość trzyletniego komornego.

Wymówienie mieszkania suclokatorowi może mieć miejsce tylko wtedy, gdy mu lokator dostarczy inne, odpowiadające jego potrzebom, oraz podlegające ustawie.

Gdy gospodarz skarży do sądu o komorne i dodatki, to lokator, uznawszy żądanie za wygórowane, ma prawo żądać od sądu przesłania sprawy do Urzędu Rozjemczego, który określa ustawowe komorne i opłaty. Na sprawach w sądzie i urzędzie należy żądać wniesienia do protokułu, że chce płacić ustawowe komorne i propozycje te należy kierować pod adresem gospodarza.

Ustawa jasno i wyraźnie głosi, że nieważne są wszelkie zobowiązania, dawane gospodarzowi (wszystko jedno ustne czy piśmienne) przez lokatora, że lokator ma w takim to określonym terminie wyprowadzić się. Z tego powodu sąd nigdy nie może dać eksmisji.

Art. 12 głosi, że w razie śmierci lokatora zamieszkali przy nim rodzina i krewni wszelkich stopni, automatycznie nabywają prawa lokatorów, co również odnosi się do lokali handlowych, o ile rodzina będzie prowadzić to samo przedsiębiorstwo.

Art. 13 wyjaśnia, że ustawa odnosi się także do sublokatorów, przyczem w razie udowodnionej zmowy lokatora z gospodarzem przeciwko sublokatorowi, ten ostatni zostaje uznany za lokatora, a w razie sprawy sądowej, sublokator winien być przypozwany, bo inaczej eksmisja nad nim nie może być wykonana. W razie wyprowadzenia się dobrowolnego lokatora sąd lub urząd może pozostawić sublokatora w zajmowanej części mieszkania na okres do sześciu miesięcy.

Art. 14—22 mówią o Urzędach Rozjemczych i o posiadanych przez nie kompetencjach. Wszystkie spory pomiędzy gospodarzami i lokatorami, wynikające z umów najmu rozstrzyga Urząd w razie zwrócenia się doń osoby zainteresowanej.

Urząd zawsze może określić przedwojenne komorne i obecne i opłaty dodatkowe i stwierdzić, czy żądane przez gospodarza komorne nie jest za wysokie.

Art. 23—24 mówi o moratorjach dla bezrobotnych przedłużając wyprowadzenie się do 6 miesięcy, nie uchyla jednak samej eksmisji. Art. te uważamy za bardzo jednak niekorzystne dla lokatorów.

Art. 25 nakłada w 1924 r. jednorazowy podatek mieszkaniowy na gospodarzy domów dochodowych, przyczem właściciele małych domków są zwolnieni od płacenia tego podatku.

Art. 26 mówi o karach (dochodzących do 600 złotych, lub 6 tygodni aresztu) dla tych wszystkich, którzy starają się obejść ustawę przez zatajanie prawdy, lub mówienie nieprawdy. Żądanie i pobieranie komornego i opłat, oczywiście nadmiernych będzie karane według przepisów o zwalczaniu lichwy wojennej.

Art. 27 zabrania aż do dnia 1 lipca 1928 r. przerabiania mieszkań prywatnych na lokale handlowe i przemysłowe. Na te cele należy budować specjalne pomieszczenia.

Art. 28 zobowiązuje gospodarzy do utrzymywania domów w należytym porządku pod groźbą represyj.

Art. 29 nakłada na rząd obowiązek dostarczenia pomieszczeń funkcjonarjuszom państwowym na wypadek pozbawienia prawa korzystania z domu państwowego.

Art. 30 głosi, że cudzoziemcy korzystają z dobrodziejstwa niniejszej ustawy, jeżeli w danem państwie obcem Polacy są pod tym względem postawieni z obywatelami danego kraju.

Art. 32 wykonanie tej ustawy poleca ministrom: spraw wewnętrznych i spra wiedliwości.

Ostatni art. 33 głosi, że ustawa wchodzi w życie z dniem pierwszym miesiąca następującego po dniu jej ogłoszenia, t. j. od 1 czerwca 1924 r.

Sejm powziął także uchwałę, polecającą rządowi, by wynikające z niniejszej ustawy dość znaczne podwyżki komornego dla pracowników państwowych —pokrywał rząd. Bardzo dobra uchwała, lecz zachodzi pytanie, a kto pokryje różnice podwyżek dla rodzin robotniczych. Dlaczego Sejm nad tem przeszedł, w swej większości do porządku dziennego, mimo usilnych starań w tej mierze naszego socjalistycznego klubu poselskiego. Jednych Sejm potraktował jak synów, a drugich jak pasierbów.

Tak się w streszczeniu przedstawia nowa ustawa mieszkaniowa, ochraniająca kieszeń kamieniczników.

Władysław Przyłęcki.

## Bogowie i łódzka administracja łakną krwi.

Boginię Sprawiedliwości przedstawiali starożytni z wagą w ręku.

Na wadze tej bardzo precyzyjnej, ważyły się losy ludzi, chroniących się pod skrzydła bogini, w ciężkich momentach życiowych.

W nowożytnych państwach minister sprawiedliwości musi być uosobieniem tej wagi, bardzo czułej, na wszelkie przejawy tak bardzo skomplikowanych wypadków, w które obfituje życie powojenne.

Minister sprawiedliwości nie może n. p. oficjalnie „mijać się z prawdą". Musi mieć dobrą pamięć no i sumienie bardzo wrażliwe na brzmienie litery prawa, *na służbie sprawiedliwości.* Podszepty ubocznych czynników nie mogą trafić do ministra sprawiedliwości.

W Polsce ministrowie sprawiedliwości nie mają zaszczytnej karty. Przeważnie rekrutują się z skrajnej prawicy, popularnie zwanej chjeną.

Obecny minister sprawiedliwości p. Wyganowski, z Łodzi, nie wiele odbiegł od swoich poprzedników.

Sprawiedliwość p. ministra Wyganowskiego wynajmują różne czynniki nie mające z sądownictwem żadnej bezpośredniej łączności.

Stwierdził to p. Thugutt. Na posiedzeniu komisji prawniczej oświadczył, że

p. Wyganowski na **życzenie łódzkich władz administracyjnych**, t. z. *województwa i Komisarjatu Rządu, nie przedstawił Engla do łaski p. Prezydenta Rzeczypospolitej, chociaż p. Thugutt o to usilnie* prosił.

Minister Wyganowski zaprzeczył, jakoby mówił p. Thuguttowi o presji łódzkich czynników administracyjnych. Wtenczas oburzony p. Thugutt rzucił w twarz p. ministrowi: **„Jeden z nas mówi nieprawdę“.**

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że p. Thugutt powiedział prawdę i tylko prawdę.

Pośpiech przy wykonaniu wyroku, jest najlepszym dowodem, że pewnym sferom chodziło o to, żeby się ofiara nie wymknęła.

Kiedy stanowisko wojewody, po p. Garapichu obejmował p. Rembowski, mianowany przez p. Sikorskiego, opinja przywiązywała do tej zmiany pewną wagę. Uważano p. Rembowskiego za człowieka postępowego.

Przysłowie powiada: „Powiedz mi z kim przystajesz, powiem ci kim jesteś“.

Otóż sfery z którymi „przystaje“ p. wojewoda są bardzo „rozwojowe“. Często widujemy p. Rembowskiego n. p. w teatrze w loży wojewódzkiej w towarzystwie p. Czajewskiego, redaktora „Rozwoju“. Jeżeli z tych sfer władze administracyjne czerpią informacje o nastroju mas, to rozstrzelanie Engla było wprost nakazem. Nie tylko samego Engla. Te sfery urządziłyby najchętniej pogrom Starego Miasta, żeby nareszcie skończyć „z żydami!“

Mamy prawo przypuszczać, że to „usilne żądanie władz administracyjnych żeby wykonano wyrok śmierci“, to takie charakterystyczne partykularne łaknienie krwi, zadecydowało o losach Engla.

Takie pociągnięcia sfer administracyjnych znajdują posłuch u p. ministra Wyganowskiego.

Głuchy jest na argumenty p. Thugutta, że wyrok ten przyniesie szkodę dobremu imieniu Polski. Nie rozumie, że równocześnie oskarża demokracja Europy Polskę o biały teror, o nieludzkie traktowanie więźniów politycznych.

Nie interes Państwa Polskiego jest decydującym momentem w przedstawieniu Engla do łaski Prezydenta, ale „życzenie łódzkiej administracji“. Na ministra Wyganowskiego, jako naczelnego prokuratora spada odpowiedzialność za wykonanie wyroku. Wnioski nagłe klubu socjalistycznego i Zjednoczonych stronnictw ludowych są dowodem, że demokracja Polski gotowa jest odeprzeć zakusy reakcji i przed forum sejmu wnosi oskarżenie przeciwko ministrowi Wyganowskiemu.

---

Z ogromnem zainteresowaniem oczekuje łódzki proletarjat debaty sejmowej. Wyświetli ona, którzy to panowie z łódzkich władz administracyjnych tak bardzo pragnęli śmierci Engla. Jakie wpływy działały na te czynniki administracyjne.

---

Polska nie ma szczęścia do „mężów stanu“, którzy uchowali się na łódzkim bruku. Skulski, Kamieński, a teraz Wyganowski....

---

# Chadecy grożą przemysłowcom.

**(Czyli kiwanie palcem w bucie).**

Bezrobocie w całej swojej zgrozie zawisło nad robotnikami przemysłu włókienniczego. Złowrogie ogłoszenia rozwieszone na bramach fabrycznych, zawiadamiające robotników o terminie zamknięcia fabryki ścina krew w żyłach.

Rodzinom grozi głód, nędza, choroby, nie z winy ojca lub matki. Nie można ich posądzić o lenistwo, chcą pracować, ale warsztaty będą unieruchomione, bo taka jest wola właściciela, przemysłowca, fabrykanta.

Związki robotnicze stoją w pozycji obronnej. Wypowiadają walkę potężnemu i żarłocznemu potworowi, który się zwie *„Lewiatan“*, wzywają na pomoc władze rządowe i wołają, że nie wolno skazywać na głód dziesiątki tysięcy ludzi.

Cały przemysł jest złączony w silnej organizacji, w Lewiatanie. Z tej centrali idą dyrektywy na całą Polskę. Kapitaliści z pod tego znaku grali na zniżkę marki, robiąc wprost nieprawdopodobne fortuny. Obecnie w okresie stabilizacji, zmiany marek na złote, „nie opłaca“ się przemysłowcom produkcja. Groźbą zamknięcia fabryk, chcą wymusić kredyty, które im pozwolą dalej „zarabiać“.

Związki robotnicze stoją w pozycji obronnej. Wypowiadają walkę potężnemu i żarłocznemu potworowi, Lewiatanowi. Zwracają się o pomoc do rządu wołając, że nie wolno skazywać na głód dziesiątki tysięcy ludzi.

Związki zawodowe to ostatnia deska ratunku robotnika, zagrożonego w swojej egzystencji, o ile one służą sprawie wyzyskiwanych, bez zastrzeżeń i powodują się interesem robtników.

Jakżeż sromotnie oszukuje robotników taki związek, jak *chadecki*. 23 maja odbyło się ogólne zebranie chadeckich delegatów, na którem przemawiali p. Piechocka i Świątkowski.

Uchwalone rezolucje a jest ich aż sześć. Są bardzo groźne i przemysłowcy gotowi dostać ze strachu gęsiej skórki“, no bo organizacja utrzymywana za ich pieniądze buntuje się.

W rzeczywistości cieszą się fabrykanci z bunczucznej miny chadeckich referentów. W decydującym momencie walki, na dany przez przywódców znak, wpadną na tyły walczących, rozbiją szeregi, zrobią zamieszanie i osłabią siłę bojową robotników.

Chadeckie organizacje, wymysł klerykalno-kapitalistyczny, mają ściśle oznaczone role. Niema mowy o wyłamaniu się z pod dyktanda tych, co dają pieniądze na te organizacje.

Szczęściem dla robotników, że chadecy tracą grunt pod nogami, odwracają się od nich oszukani hasłami ósemkowemi mężczyźni i kobiety.

Wykazały to wybory do Rady Kasy Chorych. Chadecka organizacja, razem z Narodową organizacją kobiet wpływami kleru uzyskała aż cztery mandaty.

Podobno z tego powodu p. Swiątkowski ma otrzymać dymisję.

---

# Spółka Chjeno-Witosowa podnosi głowę.

Sejm rozpoczął okres pracy. W komisjach przygotowuje się różne strawy, (często nie możliwe do strawienia) nim wejdą na plenum. Pasko piasty, są obrażeni, że się im wymknęła władza. Ba muszą nawet płacić podatki, nie wielkie wprawdzie, no ale zawsze muszą trochę pasów przyciągnąć i kochanej ojczyźnie złożyć ofiarę.

Ale nie lubią płacić. Buntują się, grożą p. Grabskiemu, pokazują mu języczek u nogi, chcą go nastraszyć, żeby uzyskać rekompensatę za poniesione podatkowe trudy.

I zebrała się komisja rolna. Radzili, radzili i uradzili wygłodzić, tych próżniaków-mieszczuchów.

Pomogła komisja drożyźniana, to niby taka, co ma walczyć z drożyzną.

Widocznie jednak członkowie komisji drożyźnianej dostali chwilowego pomięszania zmysłów, bo uzgodnili z rolnikami, że w Polsce jest taka obfitość produktów i ceny tak tanie, że można pozwolić na nieograniczony wywóz produktów rolnych i hodowlanych, bez opłat wywozowych. Nałożono zaś cła ochronne na przywóz z zagranicy produktów rolnych i hodowniczych.

Pobożne życzenia tych wybrańców ludu idą na otwarcie granic Polski, żeby mogli bez przeszkód wywozić zboże, mąkę, kartofle, bydło, świnie, mięso i t. d. Drutem kolczastym zaś chcieliby opasać Polskę, żeby z zagranicy nie opłaciło się nikomu sprowadzić mąki amerykańskiej, czy rumuńskiej, bydła czy mięsa.

Wtenczas byliby pasko-piasty chjeńskie panami położenia. Dyktowaliby ceny t. j. wygłodziliby miasta i ośrodki przemysłowe.

W konsekwencji wywołałoby to rewolucję w rozwoju cen przemysłowych, robocizny. Rozpocząłby się, tak dobrze znany nam okres gwałtownego wzrostu kosztów utrzymania, co najfatalniej odbić się musi na interesach klasy pracującej.

Uchwały komisji rolno-drożyźnianej wejdą na Sejm. Tam rozpocząć się musi walka o tani chleb i mięso dla szerokich warstw pracujących.

Apetyty Chjeno-Piasta muszą być poskromione, inaczej ludności miast groziłoby widmo głodu.

Polska rola karmiłaby zagranicę, bo tak nakazuje interes pasko-piastowy. Los polskiego robotnika nie wiele ich interesuje. Byle nie uszczuplić swego stanu posiadania.

---

# Enpeerowcy zerwali pierwsze posiedzenie Rady Kasy Chorych.

W ubiegły piątek odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Kasy Chorych, w obecności 87 osób, pod czasowym przewodnictwem najstarszego wiekiem członka rady p. Głębowskiego z grupy przemysłowców (nienadającego się do przewodniczenia). Zagaił dotychczasowy komisarz kasy dr. Giebartowski, witając zebranych i życząc nowej radzie powodzenia w pracy.

Przed samym posiedzeniem, na zaproszenie enpeerowców odbyło się krótkie posiedzenie frakcji P. P. S. i N. P. R. w celu poinformowania się czy możliwe jest porozumienie odnośnie do obsadzenia i wyboru prezydjum Rady i komisji: Rewizyjnej i Rozjemczej. Do porozumienia jednak nie doszło, gdyż enperowcy mieli wygórowane żądania.

Enpeerowcom zdawało się, że Kasa Chorych jest terenem, gdzie się będą rządzić jak szare gęsi, a na nasze rzeczowe oświadczenia odpowiedzieli, że poprobują szczęścia, jak gdyby kasa była loterją.

Po rozpoczęciu obrad okazało się, że enpeerowska loterja niema wygranych. Na przewodniczącego początkowo zostały wysunięte cztery kandydatury: Wojewódzkiego od enpeeru, Malewskiego od przemysłowców, tow. M. Andrzejaka z ramienia P. P. S. i Filbrycha od N. P. P. Czterokrotne jednak głosowanie wykazało, że żaden z wystawionych kandydatów nie otrzymał potrzebnej ilości głosów. Dla prawomocności wyborów potrzeba było 44 głosy, gdy tymczasem otrzymali: Wojewódzki 32, tow. Andrzejak 29, Malewski — 22 i Filbrych — 8.

Enpeerowcy coprawda usiłowali po jezuicku nagiąć ustawę i z patosem oświadczyli, że wybór Wojewódzkiego uważają za prawomocny. Frakcja nasza stanęła jednak na stanowisku, że wybory są nieformalne, w czem, po wyjaśnieniach komisarza, większość rady podzieliła nasze stanowisko.

A gdy chorobliwa ambicja enperowców poniosła fiasko, to sławny Bednarczyk postawił wniosek odroczenia posiedzenia na nowy termin, mianowicie na 30 maja, co zostało uchwalone.

Enpeerowcy usilnie starają się, by Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie poparł ich stanowisko co do wyboru przewodniczącego, by mogli w kasie, będąc w mniejszości, rządzić się, nie zwracając uwagi na to, że praca w kasie winna być spokojna a skuteczna w udzielaniu pomocy i ulepszaniu organizacji lecznic i powiększaniu takowych.

# Tydzień polityki polskiej.

## a) Polityka Zagraniczna Polski.

Krytyka naszej polityki zagranicznej prowadzona przez prasę obozów lewicowych wysłała miast spodziewanej dymisji p. Zamojskiego — tylko jego exposé w komisji spraw zagranicznych Sejmu. I zdaje się, dlatego tylko p. Zamojski wygłosił owe exposé, aby pokazać opozycji, że — nie myśli rezygnować ze swej posady. O inny powód — p. Zamojskiego trudno posądzić. Wprawdzie do innego typu ministra, niż obecny nasz kierownik spraw zewnetrznych, byłoby tysiące ważnych przyczyn, dla których należałoby poinformować izbę poselską o stanie polityki zagranicznej. Ale p. Zamojski w swoim przemówieniu na jedno ciągle kładł nacisk, że zmiany w Europie są pozorne, — Polska nadal jest usposobiona pokojowo i — nic ważnego w polityce międzynarodowej nie zaszło. Możemy długo spać spokojnie.

Przemówienie p. Ministra możnaby streścić następująco: Polska szanuje Ligę Narodów, chociaż ,ta nic innego nie robi tylko wydaje wyroki nieprzychylne dla nas. Poza Ligą szanujemy i pielęgnujemy także sojusze z poszczególnemi mocarstwami jak z Francją i Rumunją. I aczkolwiek we Francji nastąpiły nowe wybory, to jednak wierzymy, że przyszły rząd uszanuje postanowienia rządów poprzednich. Tak samo liczymy, że i Anglja pozostanie nam życzliwa, chociaż rządzi tam obecnie... socjalista. W Niemczech widzimy ciągły stan wrzenia odwetowego i czekamy, kiedy mocarstwa koalicyjne uspokoją tego potwora. Z Rosją nam także ciężko idzie, bo dotąd nie możemy z nią zawrzeć traktatu handlowego. Zato wkrótce zdobędziemy wyniki tureckie, bo w Konstantynopolu urządzamy wystawę polską. Litwie bardzo zazdrościmy, bo umiała sprawę dostępu do własnego morza lepiej załatwić niż my. Natomiast cieszymy się z przyjaźni państw bałtyckich, których przedstawiciele na zjeździe warszawskim zachowywali się bardzo serdecznie. Z Gdańskiem staramy się mówić pocichu, aby nas nie słyszała Liga Narodów. Włosi są dla nas bardzo życzliwi, bo są od nas daleko, a „mąż tej miary co Mussolini" ciągle nas chwali i podziwia. Co do Czechów — to nareszcie spadł nam ciężar z serca, bo wzięli już sobie tą całą sprawę jaworzyńską, wraz z ziemią, do tej sprawy przywiązaną. Przypuszczam więc, że teraz będą dla nas grzeczniejsi. Musimy jednak czemprędzej zawrzeć z nimi traktat handlowy, bo gotowi się nanowo obrazić!

Tyle p. minister. Opozycja zaś w komisji odpowiedziała mu mniej więcej w ten sposób: Że Liga Narodów nie szanuje ani Polski, ani pana, to nic dziwnego, bo ani pan,ani pańscy adherenci Seydo-Dmowscy także Ligi nie szanujecie i dotąt nie wysłaliście tam delegata Polski, choć już dawno mianowany. Do sojuszów niechaj pan się odnosi z mniejszą adoracją, bo sojusze zawierają w sobie bakcyle wojny. Co zaś do trwania odwiecznej przyjaźni z Francją, pomimo zmiany rządów, — to i tu nie trzeba mieć złudzeń. Herriot może się prędzej pogodzić z Rosją, niż Poincare. A jeżeli Rosja zaproponuje Francji sojusz swój za cenę zerwania z Polską, — to Francja puści nas na cztery wiatry! Do Anglji zaś winien się pan odnosić z większą serdecznością, bo tylko stamtąd mogą przyjść na zbolałe społeczeństwo europejskie pomysły ukojenia. Źle, że z Rosją nie udało się zawrzeć traktatu, ale to znów wina prawicowych rządów, które nieumiały wykorzystać tej okoliczności, że najpierwsze i oddawna były z Rosją na stopie dyplomatycznej. Trzeba zaś być bardzo naiwnym, aby się cieszyć, że państwa bałtyckie są z nami w przyjaźni.

Pan minister zapewno nie wie, że kilka dni temu odbyła się konferencja państw bałtyckich...w Kownie, i oczywiście bez nas to znaczy, że państwa bałtyckie zrezygnowały z przyjaźni polskiej i tworzą blok państw małych, które siłą rzeczy poddadzą się wpływom niemiecko-rosyjskim.—W konkluzji wszyscy mówcy opozycyjni domagali się dymisji ministra Zamojskiego, który do spełniania tak ważnych dzisiaj funkcji w państwie jak sprawy zagr. — nie dorósł. Nie wystarczy bowiem być skromnym i pacyfistą, dzisiaj trzeba prowadzić politykę pokojową, lecz — politykę aktywną.

Do dymisji jednak zdaje się niedojdzie, bo minister otrzyma napewno większość w komisji, a opozycja za słabo oponuje. Pan Zamojski więc pisze dalej noty. Onegdaj wysłał nową listę do Cziczerina na jego odpowiedź w sprawie naszego protestu o wtrącanie się do spraw wewnętrznych Polski. Nota Cziczerina to majstersztyk dyplomatyczny, wyzyskujący wszystkie słabe punkty naszej noty. Odpowiedź zaś polska — to mdły elaborat ucznia trzecioklasisty.

## b) Sprawy wewnętrzne.

Sprawa o rozstrzelaniu komunisty Engla przeniosła się na teren Sejmu, gdzie na komisji sejmowej p. minister Wyganowski tłumaczył się ze swego niefortunnego kroku. Tłumaczenie było mocno nieszczęśliwe, bo minister powtarzał tylko frazesy o własnem sumieniu, o świętości wyroku sądowego i t. p. Krytyka opozycji była bardzo ostra, spotęgowana jeszcze takiemi szczegółami, jak to, że na decyzję ministra wpłynął nacisk czynników z Łodzi, którym minister uległ. Lewica domaga się dymisji ministra Wyganowskiego. Już to trzeba przyznać, że ministrowie łodzianie nie mają szczęścia w stolicy!

Prezydent Wojciechowski udał się w tych dniach w podróż na kresy wschodnie. Podróż ta stoi w związki z rozpoczętą akcją rządową w sprawie rozwiązania kwestji mniejszości narodowych. Chodzi tutaj o to, aby zagranicy pokazać, ze jednakowo życzliwie traktujemy ludność obcojęzyczną jak i swoją. Z politycznego tedy punktu widzenia podróż jest zrozumiała. Trzeba tylko baczyć, aby nie skończyło się na podróży i na obietnicach, bo toby było mydleniem oczu swoim i obcym. Polska zaś musi iść po równej i prostej drodze!

Na terenie Wileńszczyzny od dłuższego czasu grasują bandy rozbójnicze, pochodzące z za kordonu bolszewickiego. Bandy te doszły do takich rozmiarów, że trzeba je było rozgromić przy pomocy wojska, które wysłano pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego. Otrzymał on w tym celu specjalne pełnomocnictwa.

## c) Życie gospodarcze.

Cały kraj przeżywą dopiero dzisiaj zapowiedziany oddawna kryzys gospodarczy. Wyraża się ten kryzys w mieście szczególnie złośliwie w formie nastroju przemysłowego i handlowego. Największe firmy redukują czas pracy, a niektóre wprost zrywają jawnie umowy, zawarte przedtem z robotnikami. W handlu kolosalny brak gotówki, którą każdy dzisiaj pracownik skrzętnie chowa do szuflady, ulegając bezwiednie przedwojennemu instynktowi oszczędności. Stąd i banki nie posiadają odpowiednich zasobów i nie mogą służyć pożyczkami ani kupcom, ani

fabrykantom. To też w handlu wraca okres przedwojenny — z nieodłącznemi plajtami. Są to właściwe cechy normalnych warunków ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym. Cieszmy się więc: wracają stare dobre czasy!

S.

## Wykręcają się sianem.

Klęska bezrobocia staje w całej zgrozie przed ludźmi pracy. Jedynym środkiem zapobiegawczym jest ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

W Polsce ustawę tę uchwalono dopiero przed kilku tygodniami, a dobrodziejstwa tej ustawy będą owocne dopiero za rok albo i dwa, kiedy odpowiednie fundusze będą zebrane.

Życie jednak nie czeka i bezrobotnym należy pośpieszyć z natychmiastową pomocą, jeżeli głód, ten najgorszy z doradców nie ma objąć władzy, nad zrozpaczonymi ludźmi.

Dla bezrobotnych rząd wyasygnował — do dyspozycji samorządów — 900 miljardów mkp. Rzeczą magistratów starać się, żeby z tej sumy otrzymać jak najwięcej i roztoczyć nad ofiarami zachłanności przemysłowców, możliwą opiekę.

W poprzednim numerze „Łodzianina" zapytaliśmy łódzki chjeńsko-enpeerowski magistrat, jakie poczynił kroki, żeby zorganizować pomoc dla bezrobotnych. Oprócz cienkich (bardzo cienkich!) zupek magistrackich, ludzie mają inne, nie cierpiące zwłoki, potrzeby.

Jeżeli magistrat nie znalazł czasu, albo nie umiał wyjednać u rządu z przyznanych kredytów, 900 miljardów, odpowiednich sum dla bezrobotnych w Łodzi, to wystawił sobie świadectwo ubóstwa.

Łódź jest największem środowiskiem robotniczem w Polsce. Zgroza bezrobocia jest właśnie w tem ogromnem skupieniu największa. Należało więc użyć całego wpływu i poświęcić tej sprawie dużo czasu i wysiłków, żeby z kredytów rządowych uzyskać procentowo taki udział, jak wielka jest ilość zagrożonych bezrobociem.

Dwudniowa praca w tygodniu nie rozwiązuje kwestji. I tym nieszczęśliwcom należy się pomoc.

Dlatego „wyjaśnienie" biura prasowego magistratu niczego nie wyjaśnia, 150 miljardów z funduszów miejskich, wydanych na rzecz bezrobotnych, dowodzi, że magistat **p r z e s p a ł m o m e n t** zdobycia funduszów rządowych, żeby zorganizować racjonalną pomoc dla dotkniętych klęską bezrobocia.

Dygnitarze magistraccy mają ważniejsze sprawy do załatwienia, jak zabieganie u rządu o kredyty dla tych, których znojna praca tworzy bogactwa Łodzi.

## Bałamutne sprostowanie.

W związku z notatką w Nr. 15 „Łodzianina" p. t. „Jak Magistrat stosuje 46 godzinny tydzień pracy?", — Oddział Prasowy Magistratu nadesłał nam z prośbą o umieszczenie poniższe wyjaśnienie:

Robotnicy i rzemieślnicy Wydziału Budownictwa dzielą się na stałych i sezonowych. Pierwszych obowiązują stawki zarobkowe, uchwalane przez Magistrat, drugich — stawki Inspektora Pracy. Robotnicy sezonowi otrzymują wynagrodzenie za godziny, licząc po 8 godzin dziennie, w sobotę zaś 6 godzin, czyli za 46 godzin pracy tygodniowej. Robotnicy stali otrzymują płace dniówkowe, t. j. za pełne 6 dni pracy w tygodniu.

Taki sposób regulowania zarobków tygodniowych wprowadzony został w Wydziale Budownictwa jeszcze z dn. 29-go października 1921 r.

Do dnia dzisiejszego, ani ze strony robotników sezonowych, ani ze strony związków robotniczych żadne reklamacje w omawianej sprawie do Wydziału Budownictwa nie wpłynęły".

Magistratowi zdaje się, że jak nadeśle sprostowanie — to koniecznie musi mieć rację. Tymczasem co się okazuje: Magistrat nie zaprzecza, że w brew ustawie o czasie pracy, znaczna ilość robotników miejskich, (nazwanych przez Magistrat „sezonowymi") nie ma płacone za pełne 6 dni w tygodniu, ponieważ Magistrat stosując w stosunku do nich angielskie soboty—nie płaci za takowe.

Nie wiemy oczywiście, czy robotnicy ci lub związki protestowały przeciwko temu, ale jesteśmy w posiadaniu dokumentu—oświadczenia, podpisanego przez dwudziestu kilku robotników, niejednokrotnie pracujących w Magistracie od kilku lat, następującej treści:

„My, niżej podpisani robotnicy miejscy stwierdzamy, że robotniczy Magistrat m. Łodzi, wynagradzał robotników, pracujących na robotach sezonowych za soboty angielskie od roku 1919 do 1923 (do zakończenia kadencji robotniczego Magistratu)". Następują podpisy.

Nic ci nie pomogą wobec tego oświadczenia enpeerowsko-chadecki Magistracie—twoje łamańce nic nie prostujące.

## Prowokatorzy i szpiedzy bohaterami narodowymi.

Szeregi chijeńskich męczenników i bohaterów wzrastają. Pasowanie na bohaterów dokonuje się w miarę zasług położonych „dla sprawy", z rozwojowego punktu widzenia.

Ostatnim bohaterem jest... Łuczak. Prowokator i szpieg Łuczak, który za swoje „umiłowanie sprawy" brał pieniądze z województwa. P. Niedzielski, stwierdził na rozprawie sądowej, że Łuczak pobierał pensje, pod pseudomimem. Za pieniądze więc zdradzał swoich kolegów ze związku młodzieży komunistycznej.

Uważamy działalność komunistyczną za szkodliwą. Nie mniej wkręcanie się do organizacji w charakterze prowokatora i szpiega, za ohydną, godną napiętnowania.

19 letni Łuczak, zdemoralizowany już w tak młodym wieku, zakwalifikowany przez łódzkiego prokuratora jako „urzędnik państwowy", bo pobierał z dyskrecjonalnych funduszów pensje, — to doskonały materjał na bohatera.

„Rozwój" dowodzi, że z poświęceniem służył sprawie narodowej i śmierć jego musiała być pomszczoną.

Nie długo, a chijena zacznie zbierać składki na pomnik dla „bohatera narodowego Łuczaka", który padł na posterunku w służbie za Ojczyznę... Jeszcze tylko brakuje rzęsiście oświetlone świątynie, kirem okryte katafalki, poważny nastrój uczestników, tego smutnego obchodu... i apoteoza prowokatora gotowa.

Łuczak znajdzie chętnych naśladowców. Prowakatorzy podniesieni do godności urzędników państwowych, nie będą mieli powodu wstydzić się swego rzemiosła. I pensje mają niezłe i bohaterem można zostać i w szeregach rozwojowych będą mieli dużo prawdziwych przyjaciół.

Posłowie chijeny Bittucz, Dobrzański, Mieczkowski, kruszyli kopie w prawniczej komisji sejmowej w obronie p. Wyganowskiego i prowokatora Łuczaka.

Piękne dusze odnajdują się.

## Ze Zw. Zaw. pracowników użyteczności publicznej.

Dn. 18 b. m. w lokalu Zw. robotników miejskich, odbyło się zebranie Zarządu Zw. pracowników użyteczności publicznej.

Na zebraniu przeprowadzono wybory do Prezydjum Zarządu. Drogą tajnego głosowania, zostali wybrani: przewodniczącym—tow. **W a c ł a w P r e i s**, I zastępcą — tow. **K a r o l N e u b a u e r**, II zastępcą — tow. **W a c ł a w K u r o w s k i**, skarbnikiem—tow. **W ł a d y s ł a w R z ą d k o w s k i**. Sekretarzem generalnym Związku—tow. **J ó z e f G o n e r k o**.

Uchwalono rozpocząć wydawnictwo własnego organu związkowego pod nazwą „Pracownik użyteczności publicznej". Członkowie Związku otrzymywać będą pismo bezpłatnie.

Z ważniejszych uchwał przyjęto między innemi następujące wnioski:

1) „Zarząd Zw. prac. instytucji użyteczności publicznej wzywa Związki prac. gminnych m. Lwowa i m. Lublina do wstąpienia w szeregi naszej organizacji zawodowej".

2) „*Za przekroczenie uchwał ciał Związkowych w sprawie świętowania 1-go maja, członkowie Związku prac. inst. użyt. publ. w Polsce, którzy w dniu 1-go maja 1924 r. stanęli do pracy winni być wykluczeni ze Związku, chyba że wykonanie tej pracy ze względu na specjalne warunki w danej instytucji—było niezbędne*".

Centrala Związku mieścić się będzie przy ul. Wareckiej Nr. 7 w Warszawie.

# Z życia Partji.

**Baczność Chojny!**

W niedzielę dnia 1 czerwca r. b. o godz. 11 rano w lokalu klubu dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków.

Referat polityczny wygłosi tow. E. Ajnenkiel.

**Baczność Czerwona!**

W niedzielę dnia 1 czerwca r. b. o godz. 11 rano w lokalu klubu dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie członków.

# Wady ustroju dzisiejszego.

Olbrzymią wadę obecnego systemu gospodarczego stanowi przedewszystkiem to, że są w nim zasadą raczej zyski, lecz nie oddawanie usług społeczeństwu, a powtóre cechuje go do podziwu lekkomyślne marnotrawstwo. Ustrój obecny jest antyspołeczny w swem założeniu niszczy życie ludzkie oraz poświęca wszystkie lepsze instynkty człowiecze złotemu cielcowi zysku.

Dla klasy wytwarzającej bogactwa, marnotrawstwo w przemyśle jest kwestją większej wydajności i oszczędzania naturalnych bogactw w tym celu, aby reformy powiększyły zysk. Klasa pracująca uważa, iż wzmożona wydajność i oszczędność powinny się przyczynić do zmniejszenia ciężarów i polepszyć ogólny stan dobrobytu.

Teraźniejszy system jest marnotrawny w technicznym procesie wytwarzania zbytu towarów. Zastąpienie starych maszyn nowemi oraz ulepszonemi zależy zawsze od tego, czy przedsiębiorca spodziewa się zysków z tej zmiany. Tymczasem jeżeliby urządzenia wszystkich wytwórni były zastosowane do wskazań nauki nowoczesnej, to ogromna ilość energji ludzkiej mogłaby być w ten sposób zaoszczędzona. W warunkach dzisiejszych bajeczna ilość wytworzonych towarów do rąk kupujących nie dochodzi, a to zarówno z przyczyny braku zbytu, jak i różnych utrudnień przy sprzedaży. w okresach nadprodukcji, masy najrozmaitszych towarów bywają niszczone lub też gwałtem pchane na rynki zagraniczne w celu utrzymania cen krajowych na sztucznie raz wyśrubowanej wysokości.

Drugą charakterystyczną wadą dzisiejszego systemu wytwarzania jest marnotrawstwo w postaci nieużytkowania zdolnych do pracy sił ludzkich oraz maszyn, co wynika z nieuporządkowanego prowadzenia przemysłu. W takich okresach przymusowo próżnuje 4—8 miljonów z pośród 42 miljonów robotników. W czasach „normalnych" mamy zazwyczaj około 2 miljonów bezrobotnych. Weźmy jeszcze pod uwagę strejki i lokauty, które są wprost koniecznem złem dzisiejszego ustroju, a wówczas będziemy mieli jakie takie wyobrażenie o ilości dni roboczych, traconych przez ludzi zdolnych do pracy.

Pozatem codziennie około 3 miljonów robotników niezdolnych jest do pracy z powodu choroby. Tu znowu w wielkim stopniu przyczyną jest brak dostatecznej dbałości o zdrowie ludzkie, brak odpowiednich urządzeń ochraniających przed wypadkami.

Powyżej wykazane są tylko wady w systemie produkcji. Lecz jest jeszcze inny rodzaj marnotrawstwa, który polega na niszczeniu intelektualnej siły społecznej. Musimy go odrózniać, bo wpływając ujemnie na fizyczną konstrukcję człowieka, podkopuje jednocześnie jego moce duchowe. Niemożność dostatecznego odżywiania się, brak widnych i hygienicznie urządzonych mieszkań, analfabetyzm i ciemnota, rozpowszechnianie alkoholu, a wreszcie niezwracanie uwagi na potrzeby duchowe mas — wpływa zabijająco na intelektualny rozwój, a zwłaszcza uboższych warstw narodu. Dodajmy do tego jeszcze wysoce demoralizujący wpływ wojen, a będziemy mieli w przybliżeniu obraz szkód, jakie duszy ludzkiej wyrządza obecny ustrój społeczny.

Marnotrawstwo w ustroju kapitalistycznym jest więc szersze, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. I widzimy, iż usunięcie zła nie polega na reformach ściśle dopasowanych do ram dzisiejszego ustroju. Reformy muszą iść dalej. Muszą mieć na celu usunięcie przyczyny, czyli zmianę obecnego ustroju na inny. Zmianę tę uskuteczni socjalizm, zaprowadzając zbiorową własność środków produkcji i demokratyczne niemi zarządzanie dla dobra ogólnego. Wtedy dopiero ludzkość będzie mogła ograniczyć marnotrawstwo do minimum i ochraniać zarówno człowieka, jak i naturalne bogactwa przyrody. Wtedy dopiero życie stanie się skarbem, dla którego zużytkowania istnieć będzie warto.

# W walce o byt.

**Przemysłowcy chcą zgnębić klasę robotniczą. Przemysłowcom wolno omijać prawo, głodzić robotników, wyrzucać ich na bruk! Fabryka Kamińskiego przedłuża celowo strejk. Jak za czasów generała Kaznakowa. Nędza robotnic w fabrykach rękawiczek.**

**W firmie Braci Kaszub** ul. Drewnowska 77 zostało wydalonych 11 robotników, którym firma odmówiła udzielenia zapłaty za urlopy. Sprawa została skierowana do Inspektora Pracy który przyznał że robotnikom prawnie się należy zapłata za urlopy.

Wobec opornego stanowiska przemysłowców sprawa skierowana została na drogę sądową.

**W fabryce Dobranickiego** ul. Cegielniana 89 wynikł zatarg na tle urlopów Na skutek interwencji Zw. Klasowego, nastąpiło porozumienie. Robotnicy za urlop z powodu braku gotówki otrzymają 50 proc. w towarze resztę gotówką.

**W fabryce Gutmana** ul. Zakątna 5/7 wynikł zatarg o urlopy. Ponieważ fabryka ostatnio czynna była 3 dni w tygodniu a obecnie miała być czynną jeden dzień, pracodawca chciał zastosować paragraf 27 Rozporządzenia o urlopach. Na skutek interwencji Zw. Klasowego zatarg zlikwidowano kompromisowo.

**W fabryce Braunera** ul. Łąkowa 5 wydalono robotnicę, która w firmie pracowała rok, bez zapłaty za urlop. Sprawa została skierowana do Inspektora pracy który zobowiązał firmę do zapłacenia za czas urlopu.

**W fabryce Horak i Wenske** Gdańska 130 wymówiono robotnikom na 2 tygodnie. Lecz z winy firmy robotnicy miast 12 odrobili 6 dni. Robotnicy przez Inspektorat Pracy zarządali od firmy zapłacenia za pozostałe 6 dni.

**W fabryce Kamiński i S-ka** ul. Nowo-Cegielniana 15, trwa strajk już od 3-ch tygodni, firma chce wydalić delegata i jedną z przewijaczek. W sprawie tej zwołana została konferencja w Inspektorjacie Pracy, gdzie Inspektor nie mógł stwierdzić żadnej winy ze strony kandydatów do wydalenia i polecił przedstawicielowi firmy p. Pelcmanowi sprawę zatargu załatwić w przeciągu trzech dni. W przeciwnym razie sprawa powyższa zostanie skierowaną na drogę sądową o wypłacenie za czas strajku.

**A jednak musieli zapłacić.**

Po długich przewlekaniach, pod naciskiem Zw. Klasowego i Inspektora Pracy firma B-cia Engelman zgodzili się zapłacić należne robotnikom pieniądze (patrz przeszły numer Łodz.-Pracuj ale darmo.

**Skandal!**

Od dłuższego czasu Związek Klasowy włókniarzy interwenjuje w sprawach stałych zatargów między firmą „Litrowski" ul. Pomorska 58, a robotnikami, która to firma mimo przyrzeczenia zlikwidowania zatargów wynikłych na jej terenie, stale je wznawia t. j. nie płaci za urlopy, nie daje w wyznaczonym czasie urlopów, nie płaci podług cennika, nie stosuje 8-mio godzinnego dnia pracy, nie płaci za godziny nadetatowe itp.

Ostatnio związek interwenjował w sprawie przymuszania robotników do dłuższego dnia pracy (9—11—16 godzinnego) zależy jak w którym dziale pracy, firma na interwencje odpowiedziała odmownie, motywując swe stanowisko kryzysem w przemyśle.

Ogólne zebranie zadecyduje co robotnicy tej fabryki winni uczynić.

**Jak za Kaznakowa!**

Firma Herman, mieszcząca się przy ul. Zielonej 29 wydaliła delegata związkowego za agitację na rzecz zapisywania się na członków Klasowego Zw. Włókniarzy. Na interwencje Zw. firma odpowiedziała odmownie. Sprawę skierowano do Inspektora Pracy.

**Akcja strejkowa w fabrykach rękawiczek.**

Strejkuje około 700 robotnic. Na zwołaną konferencję u Inspektora Pracy przybył tylko jeden fabrykant, reszta nie przybyła.

W tymże samym dniu robotnice odbyły zgromadzenie w lokalu Związku Włókniarzy Sienkiewicza 9, gdzie po zreferowaniu przez przedstawiciela związku sytuacji—postanowiono strejk prowadzić dalej.

Nadmieniamy że płace w tym przemyśle są niżej wszelkiej krytyki, robotnica wykwalifikowana zarabia tygodniowo od 20 do 23 miljonów marek, pomocnica fachowa od 9 do 12 miljonów marek.

Nic więc dziwnego że robotnice solidarnie wystawiły żądanie 120 proc. podwyżki, i nic dziwnego że zdecydowane są nawet do ostrej i nieugiętej walki — bo ich głód zmusza do tego.

**Podła metoda fabrykanta.**

W fabryce Rubina Szwarca, po wydaleniu robotnicy, ogół robotników zastrajkował w obronie wydalonej. Po dwuch tygodniach strajku robotnicy zrezygnowali i chcieli powrócić do pracy ale wówczas administracja postawiła nowe warunki a mianowicie: fabryka będzie czynną trzy dni w tygodniu, za dwa dni pracy płacić będzie towarem a jeden dzień gotówką — robotnicy się nie zgodzili, żądając by fabryka wypłaciła za urlopy. Administracja oświadczyła że pieniędzy niema, robotnicy się chcieli zgodzic na wypłaceniem towarem za czas urlopu. Fabryka żądania odrzuciła. Sprawa została skierowana do Inspektora Pracy.

**Arogancja p. Mączki.**
**Oj Mączko! Mączko!**

Administracja fabryki Rzepkowicz i Mączka, Pomorska 75, postanowiła iż z powodu remontu motoru, tkalnia dwa dni czynną nie będzie, a tkacze odrobią ten czas godzinami. Tkacze na to się nie zgodzili. P. Mączka mszcząc się za takie stanowisko robotników „ostemplował" trzem robotnikom książeczki obrachunkowe. Na interwencje przedstawiciela Związku p. Mączka zachował się arogancko i odpowiedział że z czynu swego tłómaczyć się nie potrzebuje, on chciał wyrzucić i wyrzucił — nikt niema prawa mu zwracać uwagi. Robotnicy postanowili zwrócić się gremialnie do fabrykanta o przyjęcie robotników — jeśli to nie pomoże przewidywany jest strajk w obronie wydalonych.

## Święto sadzenia drzew.

(Korespondencja własna)

Ruda Pabjanicka dn. 16.V. 24.

W dniu 30 u. m. staraniem miejscowych władz Samorządowych ze współudziałem miejscowego nauczycielstwa i dziatwy szkolnej, młode miasto nasze święciło uroczystość sadzenia drzew.

Dzień ten był wolny od nauki' natomiast przed południem we wszystkich szkołach były wygłoszone pogadanki na temat „Sadzenie drzew przy drogach.

Ze względu na ludność robotniczą aktualną część uroczystości urządzono wieczorem. O godz. 5 po poł. z placu przed 7 kl. szk. powsz. ruszył pochód w kierunku miejsca dokonania uroczystości.

Na czele pochodu postępowały miejscowe szkoły ze śpiewem, przed każdą szkołą szła delegacja dzieci, ze szpadlami, mająca sadzić drzewka.

Za szkołami szli skauci, delegacje miejscowych kół młodzieży, stowarzyszeń i Straż Ogniowa Ochotn. Pochód zamykali członkowie Magistratu i Rady Miejskiej.

Przed rozpoczęciem sadzenia drzew, prefekt miejscowych szkół poświęcił drzewka, następnie wygłoszono kilka przemówień. W imieniu Magistratu przemawiała: ławnik Wydz. Ośw. p. Majewska, tow. radny Wł. Fuks, a na zakończenie burmistrz tow. Fr. Dółka, dziękując zebranym za tak liczny udział w uroczystości.

Po przemówieniach dziatwa szkolna pod nadzorem miejscowych ogrodników jako to: p. Salwy, Wistehubego, Bolmana i innych posadziła drzewka, przywiązując do każdego drewnianą tabliczkę z napisem nazwy szkoły, oddziału i daty.

Ogółem wysadzono 50 drzew podarowanych przez p. J. Klukę w ulicy przy której stanie w przyszłości gmach magistracki na placu podarowanym przez tutejszego przemysłowca p. A. Hořaka.

## Kronika T. U. R.

**Wycieczka T. U. R. do Elektrowni.**

W sobotę, dn. 31.V punkt o godz. 6-ej pp. w lokalu O.K.R.P.P.S. wygłosi odczyt teoretyczny p. inż. Rau n. t.

„O Elektryczności i Elektrowni"

wykład ma na celu orjentowanie się podczas

Wycieczki T. U. R. do Elektrowni, która się odbędzie w niedzielę, dn. 1.VI o godz. 10 rano. Uczestników podzielonych na 4 grupy oprowadzać będą pp. inżynierowie elektrowni.

Wycieczka objąć może nie więcej, jak 100 osób. Uczestnicy wycieczki zapisać się muszą uprzednio w sekretarjacie T.U.R. celem otrzymania karty wstępu na terytorjum elektrowni.

Uwaga: W najbliższą niedzielę prawdepodobnie dn. 8.VI T.U.R. zorganizuje wycieczkę na wystawę sztuk pięknych w parku im. Sienkiewicza.

## Wycieczki.

Wiosna i lato nie uspasabia do wytężonej pracy umysłowej w zamkniętych lokalach. Każdy pragnie powietrza, swobody, przestrzeni. Zdawałoby się więc, że miesiące letnie są dla pracy oświatowej czasem straconym, nie dającym się wyzyskać. Bynajmniej jednak tak nie jest. Jeżeli bowiem chodzi o zetknięcie się z czemś nowem, o poznanie nieznanych tajemnic, a zwłaszcza zrozumienie tego co nas otacza, poznanie zjawisk przyrody przez bezpośrednie się z nimi zetknięcie, to prawie wyłącznie nadaje się do tego pora wiosenna i letnia.

Jedną z krzywd, którą wyrządzano ludowi pracującemu przy warsztatach było to, że poza brudną salę fabryczną, ciemną norą mieszkaniową, ciasną ulicą i może kawałka pola, przyległego do miasta, w którem mieszkał, nie widział on więcej nic. Piękno przyrody — puszcze leśne, góry, morze, zabytki sztuki, pamiątki dawnych lat—to wszystko istniało dla ludzi bogatych. A przecież nie widząc tego wszystkiego, nie mógł mieć chęci poznania niewidzianego, nie mogły duszy jego niepokoić zagadki, związane z istnieniem piękna przyrody, rozwojem życia, powstaniem i historją ziemi, światów i t. d. nie mógł zastanawiać się nad pozostałościami dawnego życia ludzi i t. d. i t. d.

Kiedy instytucja, mająca za zadanie otworzyć oczy robotnika na wiele rzeczy nieznanych, prowadzi go na wycieczkę, mającą przedewszystkiem wprowadza go w naturalne prawa człowieka, któremu nikt nie może odmówić cieszenia się widokiem promieni słońca, zieleni pól i lasów, patrzenia na różnobarwne kwiecie łąk, wijące się wstęgi rzek, wysłuchiwania się w tajemnicze głosy, objawiające życie na ziemi. A patrząc na to wszystko, człowiek robi się lepszy, piękno przyrody, dając mu odpoczynek po szarzyźnie życia, każe mu zapomnieć o jego znojach i uczy go, że jest przecież coś dobrego i ładnego na świecie. A jednocześnie powstaje w nim pytanie, tyczące zagadek przyrody, których częściowe choćby wyjaśnienie rozszerza jego horyzonty myślowe, uczy go zastanawiać się nad tem, co go otacza. Przyroda to wielka nauczycielka człowieka; wiele rzeczy wziął człowiek od niej i przeniósł do życia swojego i do życia społecznego. Poznając ją, rozumie lepiej to, co go w świecie ludzkim otacza.

To też należy korzystać z każdej sposobności, dającej nam możność poznania rzeczy nowych. Czem jest wycieczka robotnicza, jakie ona daje przeżycia, może zrozumieć tylko ten, kto był z robotnikami w górach czy nad morzem, kto spędził te kilka dni z ludźmi, którzy pierwszy raz te rzeczy oglądali.

W zrozumieniu poważnego znaczenia tego rodzaju wycieczek w pracy nad podniesieniem umysłowem i kulturalnem klasy pracującej, Sekretarjat Generalny T. U. R. urządza tego lata trzy wielkie wycieczki do Pienin, nad Bałtyk i do Zakopanego.

Pierwsza z nich odbędzie się w Pieniny 18 czerwca, z marszrutą następującą: wyjazd 18 czerwca wieczór; 19-go rano zwiedzenie Krakowa, wieczór przyjazd do Nowego Targu, a potem Czorsztyn, Szczawnica, Krościenko, Góry Pieniny, jazda uroczym łożyskiem Dunajca, Piwniczna, ewentualnie Krynica, Żegiestów i Nowy-Sącz. Wiadomości o części Karpat, zwanych Pieninami u nas mało są rozpowszechnione. Trudno scharakteryzować piórem piękność tego zakątka kraju, ale niech wystarczy jedno, że widokowi, jaki roztacza oczom widza podróż na łódkach po Dunajcu, bywalcy Szwajcarji nie mogą przeciwstawić nic podobnego w tej słynącej na cały świat pięknością swoją krainie. A droga koleją z Krakowa do Nowego-Targu, a cudne widoki z góry Trzy Korony na Tatry, Krościenko i Szczawnicę, a podróż do Piwnicznej!?

A piękna roślinność i lecznicze źródła.

Szkoda tylko, że wycieczka tak małą ilością czasu rozporządzać może. Bo powrót nastąpi nocą z 23-go na 24-go czerwca. Koszta wycieczki bez żywienia wynoszą 60 miljonów; wyżywienie oblicza się na 25 do 30 miljonów. Zapisy przez miejscowy Sekretarjat T. U. R. (Piotrkowska 83). Kończę; do widzenia na wycieczce!

*Stefan Kopciński.*

## Ruch Spółdzielczy.

Wydział Społeczno - Wychowawczy Okręgu Warszawa Podmiejska Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców rozwinął już od dawna szeroką działalność kulturalno-oświatową.

W ostatnich 3 miesiącach (luty, marzec i kwiecień) zorganizowano 36 odczytów na tematy przyrodnicze i społeczne. Odczytów tych wysłuchało łącznie 3800 osób—największą frekwencją cieszyły się odczyty przyrodnicze: astronomja, powstanie ziemi, powstanie i rozwój życia, pochodzenie człowieka, życie roślin i p. t.

Interesowały również pogadanki z dziedziny historji Polski i psychologji — pogadanek takich odbyło się 11, w których wzięło udział 460 osób. Dla członków Spółdzielni zorganizowano 5 akademji spółdzielczych. Zaznaczyć należy, że część artystyczną akademji wszędzie wykonała młodzież robotnicza — zorganizowana w chóry i zespoły amatorskie.

Program tych akademji wznoszący wysoko sztandar pracy społecznej jak i wykonanie, przyjęte były przez robotników z wielkiem zadowoleniem. Zgromadziły one przeszło 3000 osób. Dużą pomocą przy odczytach były przezrocza ułatwiające wykład prelegentowi i zrozumienie przedmiotu słuchaczom. Baczną uwagę zwrócił również Wydział na dzieci robotnicze pozostawione bez opieki i wychowania. Urządzono dla nich kilka „bajek“ ilustrowanych przezroczami, zainteresowanie było nadzwyczajne i radość wielka. W ostatnim miesiącu Wydział uruchomił bibljotekę „wędrowną“ po 120 tomów w komplecie, w tej liczbie połowę książek przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Pozatem w każdej spółdzielni wprowadzono sprzedaż książek i broszur. Obecnie miejscowe Wydziały organizują koła sportowe i przygotowują wycieczki pod kierownictwem Głównego Wydziału.

## Różne wiadomości.

### Wynik wyborów do Kasy Chorych w Płocku.

W dn. 18 maja odbyły się wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Płocku. Rezultat wyborów przedstawia się następująco: ubezpieczonych: lista Nr. 1 (Komun.) 64 gł. — 3 mandat., **lista Nr. 2 (PPS.) 225 gł.—12 mandat.**, lista Nr. 3 (N. D.)—299 gł.—15 mandat.; Pracodawców: lista Nr. 1 (żydow.) 143 gł.—5 mandat., lista Nr. 2 (N. D.) 220 gł.—8 mandat., lista Nr. 3 (żydow.) 74 gł.—2 mandat., razem 45 mandatów. Głosowało uprawnionych 32 proc. Enpeerowców pochłonęli endecy.



**Ostrzeżenie.**

Doszło do wiadomości Kasy Chorych m. Łodzi, iż w ostatnich czasach stało się przedmiotem handlu szkło apteczne z wytłoczonym napisem „Kasie Chorych zwrócić“. Szkło zaopatrzone w powyższy napis jest własnością Kasy Chorych i winno być po zużyciu leków, bezwzględnie zwracane odnośnym aptekom kasowym. Zarówno sprzedający, jak i kupujący szkło, stanowiące własność Kasy Chorych, będą pociągane do odpowiedzialności prawnej.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.
*(—) Dr. Ed. Giebartowski*
Komisarz.




**Ceny ogłoszeń:** Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

**Miejscowe:** Drobne, za wyraz mk. 50000 (najmniej 500000). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10000 mk. **Zwyczajne:** Za milim. jednołamowy 60000 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 90000 mk. (strona 3 łam.) **Nadesłane:** przed tekstem lub w tekscie 120000. Zamiejsc. o 50 proc. i zagr.o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowka 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.